Rok I. Kraków 1 Maja 1893. Nr 8.

Gazetki Ludowej osobno bez *Nowego Dzwonka* prenumerować nie można.

Przyjmuje się *ogłoszenia* za opłatą 8 ct. od wiersza w jednej szpalcie.

Adres: Redakcya **„Nowego Dzwonka“**, w Krakowie, ul. Pijarska l. 5.

GAZETKA LUDOWA

Dodatek bezpłatny do „Nowego Dzwonka“.

wychodzi dnia **1** i **15**-go każdego miesiąca.

Za *listy*, czyli *korespondencye* umieszczane w *Gazetce Ludowej* **nic** się nie płaci; umieszcza się je *bezpłatnie*, i uprasza się o nadsyłanie jak najwięcej korespondencyj ze wsi i miasteczek.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: *Ks. Marceli Dziurzyński.*

Od Wydawnictwa.

Jak już zapowiedzieliśmy w poprzednim t. j. w 7 numerze, *Gazetka Ludowa* odtąd, t. j. od 1 maja b. r. dołączona będzie jako dodatek do *Nowego Dzwonka,* czyli, że odtąd osobnej prenumeraty na *Gazetkę Ludową* nie przyjmujemy, i osobno jej wysyłać nie będziemy, tylko razem z *Nowym Dzwonkiem.* O przyczynach tej zmiany piszemy na początku 9-go numeru *Nowego Dzwonka.*

Gdzie Bóg mieszka?

(Dokończenie).

— O kim to waszmościów gadanie? wolno pitać — rzekł pokornie żydek jakiś podróżny. — Czy o panu Filipie, co to za wodą mieszkuje?

— A juści o nim — odpowiedzieli.

— Nu to pan, on niedługo będzie waszego dziedzic, ale co uczciwy, to uczciwy clowiek, bardzo uczciwy, nie ma co mówić. — Ja na jarmark w Chełmie zgubil, aj waj calego mój majątek; i żony, i dzieciów, i ja, byliby bez bez kawalek chleb, zdechliby zgłodu; to ja biegal po rynek i krzycal: gwalt, gwalt, zgubil gelt, kto Bóg miluje niech oddać gelt, calego biednego Judki majątek, ubogiego żydek i jego dzieciów, i jego Siory. — Filip to sluchal, zawolal mnie i pita: Judku, co ty tak ksycys? a ja mu: aj waj ja zgubil gelt. — Co to za gielt? on pita. — Pieniądzów. — A jakie to byli? W skórzanego worek z sznurków czerwonego. — I on mi pokazać mojego worek, a ja gwalt krzyknął, i zlapowal się za brodzie i tręsil się i tręsil — a Filip pita: Judku, co tobie takowego? oj panie Filipku, mówiłem, jaki ty uczciwego clowiek — a on powiedzial: chodź ze mną do burmistrz. A to po cego? pitam, bo to może nie twoje pieniądzów, może ty sliszal że kto zgubil, i mówić, że to twoje. — I pośli mi do burmistrz, ale pan burmistrz dobrze znać ubogiego Judkie, i kazal oddać, to ja się tez tręsil jak on mi oddawać; a jakiegoś stal przy nim i gadal: Oj glupiś ty Filipie, żeś temu żydowi niedobremu oddal pieniądz; — a Filipek odpowiedział: taki on czlowiek jak inny, tak go Bóg stworzyć jak i nas, i on tego Bóg milować co i my — nie chcę ja cudzego grosz ani kradzionego, ani krzywdą ludzką nabitego, bo by mi te, co to ja zarobi z krwawego pot czołem, wyprosil z komora. A ja go za to pocalowal w rękę i powiedzial: że będę krzycal, że takiego jak pan Filipek niema na calego świat. — Daj to Bóg, niech on będzie wielkiego pan, to Judka u niego będzie faktorżyć.

Gdy to domawiał ubogi żydek, odezwał się dzwon kościółka, a wszyscy powstawszy, rzekli:

— Dzwonią na naukę, chodźta, chodźta dzieci — rzekł gospodarz przy rogu stołu siedzący i poszli. Pijana tylko baba i stary pijaczyna bez podeszew u butów, upadli pod ławę i chrapali na całą izbę jak bydlęta, gdy ludek pobożny zbierał się na modlitwę do kościółka.

Po małej chwili napełniła się świątynia, starzy stanęli z tyłu, a gromadka wiejskich dzieci posunęła się przodem. Przyszedł i ksiądz Proboszcz siwy jak gołąbek, i po modlitwie ogólnej, głośno na klęczkach odmówionej, zapytał dzieci:

— *Gdzie Bóg mieszka?*

Chłopak jasnowłosy około lat czternaście mający, uprzedzając wszystkich, wystąpił naprzód i odpowiedział:

— *U Filipa za wodą,* Dobrodzieju.

— Jak to? — rzekł ksiądz — przecie Bóg jest w niebie, na ziemi i na każdem miejscu, już tyle razy wam o tem mówiłem.

— Oj prawda, Dobrodzieju — krzyknęła rzesza prostaczków — prawdę mówi Jonek, Bóg mieszka u Filipa, bo tam wielkie szczęście.

— U Filipa mieszka — ciągnęło dalej pacholę — tak mawiali tatulo i matula nim pomarli, bo tam, gadali oni, niema obrazy Boskiej, niema krzywdy ludzkiej, niema pomsty, przekleństwa i pijaństwa; a u Fili-

powego sąsiada Matyasa, tatulo gadał: że czarci kręcą, bo tam i piją i biją się, i grady młócą cepami zboże i pioruną palą, i chałupisko się wali, i dzieciska wymarli, tam widno Bóg nie mieszka, Dobrodzieju! — dodał dzieciak do nóg schylając się Proboszcza.

I młode chłopię rozwiązało zagadkę, której przed chwilą sąsiedzi Filipa w karczmie odgadnąć nie umieli. Nie znalazł on pieniędzy, jak tam mówili; nie czarownik i z biesem nie ma sprawy, ale z Bogiem, bo Bóg mieszka na progach cnotliwych, Bóg ich wspiera i pomaga!

I ksiądz Proboszcz rzekł do Janka:

— Prawda, dziecię lube, gdzie miłość Boga i bliźniego, uczciwa praca, sumienny zarobek, tam mieszka Bóg i strzeże dobra sprawiedliwego, zasłania od klęsk i moru. Ale gdzie niema miłości Jego, gdzie podłość, zdzierstwo, pijaństwo, oszustwo, na progu domowym złorzeczenia i przekleństwo, tam niema Boga, niema i szczęścia. Pamiętajcie — dodał ks. Proboszcz, podnosząc głos w świątyni — żyć bogobojnie jak Filip, a Bóg pobłogosławi wasze domy, wasze pola, wasze dzieci i prace wasze, i później, gdy wybije ostatnia godzina, czyści staniem przed Bogiem, gdzie ciężki rachunek czeka grzesznika. Proście Boga — wołał osiwiały pasterz, padając na kolana przed ukrzyżowanym Chrystusem i wyciągając doń drżące ręce — proście, aby Bóg wstąpił w serca wasze i na progi wasze, dzieci moje, i odwiódł od złego. — A rzesza upadła na kolana i wołała z płaczem: Panie, Panie, wstąp w serca nasze i progi nasze!

I ściany skromnej świątyni wiejskiej rozlegały się płaczem, a ludzie wołali i wołali:

— Panie! Panie! wstąp wśród nas!

KONIEC.

Z Rzymu.

Kochany Księże Redaktorze! Prosisz mię, abym zechciał, mieszkając tu w Rzymie, donosić Twoim Czytelnikom o ważniejszych wypadkach, jakie zdarzają się w Rzymie, a głównie pragniesz mieć w swej *Gazetce Ludowej* wiadomości tyczące się Kościoła i osoby Ojca św.

Prawdę powiedziawszy, nie mam wiele czasu na pisanie listów, ale mimo to czynię zadość Twej prośbie, i od czasu do czasu pospieszę z nowinami, bo i ja pragnę, aby nasz lud polski, przynajmniej choć z Twoich pism dowiadywał się o Ojcu św. i o sprawach kościelnych, skoro mu inne wasze galicyjskie pisma tego pokarmu nie dają.

Zaczynam od wypadków dawniejszych. Dnia 12 kwietnia przyjmował Ojciec św. na osobnem posłuchachaniu *Tercyarzy,* czyli Braci i Sióstr III zakonu św. Franciszka, z różnych krajów. Pielgrzymów tercyarskich było wiele, bo blisko 4 tysiące osób. Przed oblicze Ojca św. przyprowadził ich jeneralny Przełożony III-go zakonu, w zastępstwie O. Generała bernardyńskiego, który wyjechał do Ziemi św. Jeneralny Przełożony odczytał najpierw adres, czyli pismo, w którem wyrażona była radość Tercyarzy z powodu jubileuszu Ojca św., oraz słowa najgłębszego hołdu i czci dla Ojca św. Po odczytaniu adresu udał się Ojciec św. do sali Rafaela, gdzie zgromadzeni byli Tercyarze, i przypuścił ich do ucałowania ręki. Audyencya trwała od 9 ej rano do 2-ej po południu.

Dnia poprzedniego, t. j. 11 kwietnia, w dzień św. Leona, kazał Ojciec św. rozdać ubogim kilka tysięcy porcyj zupy i potraw mięsnych. Ubodzy zebrali się w oznaczonym lokalu w wielkiej liczbie, a przed ucztą pomodlili się za Ojca św. Wszyscy mówili, że ten sposób rozdawania jałmużny bardzo się im podobał, że wolą taki posiłek, niż grosz.

O przyjęciu *polskich pielgrzymów* pisać nie będę, bo o niem wiedzą już zapewne Czytelnicy *Gazetki Ludowej.* Za to wspomnę o nowej *beatyfikacyi.* Dnia 16 kwietnia odbyła się „beatyfikacya,“ czyli zaliczenie w poczet „Błogosławionych“ czcigodnego Sługi Bożego Antoniego Baldinucci, z zakonu OO. Jezuitów. Po odprawieniu przepisanych w tym wypadku obrzędów, które się skończyły o godzinie 12 ej w południe, zeszedł po południu ze swoich komnat Ojciec św. i przybył do kościoła, aby się pomodlić przed obrazem tego nowego „Błogosławionego.“ Tłumy pielgrzymów powitały Ojca św. okrzykiem: „Evviva il Papa Re!“ to znaczy: „Niech żyje Papież-król!“ i jedni powiewali chustkami, inni płakali z radości, a za najszczęśliwszych mieli się ci, którym udało się ucałować rękę Ojca św. Widziałem naocznie, jak się tem cieszyli i mieli w oczach łzy radości.

Chcecie może Szan. Czytelnicy wiedzieć, jak wygląda Ojciec św. i jakie jego zdrowie, to Wam powiem, że te liczne posłuchania, jakich codzień pielgrzymom udziela, nadwyrężyły jego zdrowie i osłabiły jego siły. Lekarz przyboczny polecił mu ograniczyć te audyencye i skrócić ich czas, ale Ojciec św. nie chce w tym względzie słuchać lekarza, bo mu żal pielgrzymów; nie poddaje się więc radom lekarskim, co bardzo martwi jego otoczenie.

Wskutek tego nadmiernego utrudzenia, Ojciec św. wygląda bardzo zmęczony. Oblicze jego blade, lica zapadłe, tylko oczy błyszczą ogniem młodzieńczym, i tak są ruchliwe, że nigdy nie spoczną dłużej na jednym przedmiocie, ale biegają po całem otoczeniu, i wywierają na wszystkich jakiś dziwny wpływ, który każe nam schylać czoło przed tym starcem czcigodnym, i płakać z radości i szczęścia.

Przy tej sposobności wspomnę jeszcze o wizycie

złożonej 24 kwietnia Ojcu św. przez cesarza niemieckiego i jego żonę. Cesarz niemiecki, który jako gość króla włoskiego, mieszkał w pałacu królewskim, zwanym Kwirynał, wyjechał ztamtąd o godz. 12 w południe powozem dworskim do pałacu poselstwa pruskiego. Tu odbyło się śniadanie, na które zaproszony był także ks. Kardynał Ledóchowski i ks. kardyn. Macenni, w zastępstwie Kardynała Rampolli, sekretarza stanu.

Po śniadaniu, o godz. wpół do 3-ej po południu, wyjechali cesarz i cesarzowa w powozach galowych do Watykanu, czyli do pałacu Ojca św. Cała droga obstawiona była wojskiem włoskiem i pełna tłumów ludzi.

W pałacu watykańskim przyjął cesarza i cesarzową, oraz ich orszak książę Ruspoli, jeden z wyższych urzędników Ojca św. Gdy cesarstwo weszli do sali, tak zwanej „Klementyńskiej,“ tu już czekał na nich Ojciec św., i po ceremoniach powitania poprosił ich, by sobie usiedli, i rozmawiał z nimi jakiś czas. Po chwili cesarzowa odeszła, a został sam cesarz, i rozmawiał z Ojcem św. przez godzinę. O czem tam mówili, to już trudno wiedzieć.

Przy pożegnaniu Ojciec św. ofiarował cesarzowej ładny podarunek, a mianowicie obraz mozaikowy, t. j. robiony z różnych kolorowych kamyczków, a przedstawiający kościół i plac św. Piotra. Cesarz zaś ofiarował Ojcu św. malowaną fotografię swej rodziny.

Po tej wizycie powrócili cesarstwo w dworskich powozach do poselstwa pruskiego, a dopiero ztamtąd do pałacu królewskiego, bo tak nakazywała ceremonia.

Nowi pielgrzymi przybywają co dzień do Rzymu; ale o tem i o innych jeszcze rzeczach, napiszę w przyszłym liście. Tymczasem kończę na tych kilku słowach, i przyrzekam być stałym korespondentem *Gazetki Ludowej*. X...

Listy do Redakcyi.

Z Cieklina.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Wielebny Księże Redaktorze! Pragnę opisać naszą wioskę dlatego, ponieważ w ostatnich latach bardzo się źle o nas sąsiednie wioski wyrażały; każdy się z biedy naszej wyśmiewał, tak, że się aż żal człowiekowi robiło, że tak naszą wioskę poniewierają.

Gdy który z naszej wioski wyszedł do sąsiedniej parafii albo do miasteczka i wdał się w rozmowę, to zaraz usłyszał mowę o Cieklinie: że Cieklin jest najgorszy, że się źle rządzi, że najwięcej tam pijaków i bitników, że najgorsze drogi i t. p. A cóż dopiero gdy wójt zaszedł do starostwa, no, to prawie nie oszalał z tego, co mu tam pan sędzia nawymyślał, jakie mu tam kazania rznął tak, że wójt gdy powrócił do domu, to coś ze trzy dni chodził z zawróconą głową.

Ale łatwo to z czyjej biedy się śmiać, kto swojej nie ma, ale to przecież się nie godzi naśmiewać z tych, co sobie rady dać nie mogą.

Co prawda, wioska nasza źle się rządziła dotychczas, wiele było nieporządków gminych z tej przyczyny, że jak było tak jeszcze i jest brak ludzi, którzyby zrozumieli co to jest dobro gminy, i nie dali sobie innym po głowie kołków ciosać. Jakże mogło być lepiej, kiedy aż wstyd się przyznać, że między nami nie było i niema jeszcze takiego człowieka, żeby wartał być wójtem. Ot, obrało się tego, który tam był bogatszy i lepiej umiał gadać, no, i był wójtem malowanym, co kto chciał, to z nim zrobił.

A już najwięcej rządzili takimi wójtami ci strasznie mądrzy pisarze, co oni też nawydziwiali w naszej wiosce... to na wspomnienie aż strach bierze. Ile to razy gmina poniosła straty z ich przyczyny, to prawdziwie gdybym chciał opisać o wszystkiem, toby papieru nie stało.

U nas takimi pisarzami byli organiści, ale ci organiści to tylko o swoją kieszeń i brzuch dbali, ale nie o dobro gminy.

Główną klęską naszą jest to, że wcale nie posiadamy oświaty, i co prawda nie jesteśmy zgodni, wspólnie nie umiemy działać, jeden drugiemu nie wierzy i każdy rad, aby się tylko jemu samemu dobrze powodziło, a reszta wcale go nie obchodzi.

Teraz z łaski Pana Boga mamy dwóch dobroczyńców, którzy dzielnie pracują nad podniesieniem dobrobytu w całej parafii. Tymi dobroczyńcami są: Wielebny ksiądz Mikołaj Dzierzyński i pan Nauczyciel. Za ich to przykładem zawiązało się Kółko rolnicze, sklepik chrześcijański, a teraz starają się o pocztę, bo daleko do miasta chodzić.

A i o tem warto przypomnieć, że nie mieliśmy i nie mamy żadnych opiekunów w dziedzicach dworskich. Dawniej bywali tam sami Niemcy, którzy wyzyskiwali tylko ludzi i znowu innym sprzedawali, a sami się wynosili. Teraz wprawdzie mamy dziedzicem Polaka, ale niech go tam Pan Bóg chowa, nie będę opisywał jakim życzliwym jest on dla gminy, bo wystarczy wspomnieć o tem, że jak ksiądz chciał kupić od niego kawałek pola, to on wolał żydowi sprzedać o 500 złr. taniej aniżeli księdzu, co dawał więcej.

Ale my bez jego pomocy się obejdziemy, żeby tylko Pan Bóg zachował nam jak najdłużej naszego księdza Dzierzyńskiego i p. Nauczyciela, który jest teraz pisarzem gminnym, to powoli biedę wypchamy w góry i da Bóg, że z czasem wioska nasza policzoną zostanie do najlepszych.

Józef Żychowski w Cieklinie.

Ze Szczucina.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanowna Redakcyo! Niżej podpisany mam zaszczyt upraszać Szanowną Redakcyę o łaskawe umieszczenie w *Gazetce Ludowej* tych kilka słów, prawda, że nie ręką uczonego pisanych, ale włościanina nieuczonego, tylko serca szczerego, a to dla przykładu i zachęty drugich Kółek rolniczych, ażeby poszły za przykładem naszego Kółka rolniczego w Szczucinie, które się zgromadza co niedzielę w budynku szkolnym w czytelni pod kierownictwem nauczyciela Szanownego pana Antoniego Wajdawira i dwuch młodszych nauczycieli.

Na dniu drugiego święta wielkanocnego zgromadziliśmy się w Kółku na święcone, tak mężczyźni jak

i kobiety, a to pod przewodnictwem Przewielebnego Duchowieństwa i Wielmożnego pana Dra Rudnickiego, burmistrza miasta, Szczucina i najczcigodniejszej jego małżonki. Dałby Bóg aby wszystkie Kółka rolnicze i sklepiki chrześcijańskie cieszyły się i miały za przewodników takich ludzi, jakich ma Kółko rolnicze i sklepik nasz w Szczucinie.

Ale wracam do celu i tak: przed spożyciem Święconego miał piękną przemowę nasz Przewielebny ksiądz Kanonik Nowicki, że jak pożywamy wspólnie Święcone, ażebyśmy tak wspólnie oburącz trzymali się Kółka i sklepiku, i strzegli się niezgody i nieufności, bo niezgoda rujnuje, a przeciwnie zgoda i jedność buduje nietylko małe społeczeństwa, ale i wielkie państwa i rozrastają się wielkie konary, a w końcu dodał, aby nam dał Bóg doczekać drugiego „Alleluja“, i wspólnie znowu pożywać święcone.

Teraz przystąpiono do przekąski i napitku wina, co nam Bóg dał, a to z naszego sklepiku kółkowego, przyczem miał piękną przemowę W. pan Dr K. Rudnicki.

Zaś na zakończenie przy muzyce szkolnej odegranej przez pana organistę, odśpiewaliśmy trzy pieśni polskie, z czego się każdemu serce radowało i pozostanie w pamięci na długie czasy.

Dziękując serdecznie naszym opiekunom i dobrodziejom Kółka rolniczego i sklepiku słowami: „Bóg zapłać“, rozeszliśmy się jedni na nieszpory, a drudzy do domu. Wasz życzliwy przyjaciel

Michał Duda,
gosp. z Lubasza i członek Kółka rol. w Szczucinie.

Od Redakcyi. Ponieważ zapas nadesłanych nam listów już się wyczerpuje, przeto prosimy Szan. Czytelników o nowe listy, które, jak już kilka razy nadmieniliśmy, bezpłatnie i z chęcią w *Gazetce Ludowej* umieścimy.

Za ostry sąd.

Gazeta Kościelna, pismo wydawane dla księży, omawia w 12 numerze zbliżający się polski wiec katolicki, i w ciągu artykułu wspomina także o *stronnictwie chłopskiem*, o którem tak pisze: „W okolicy Sącza zawiązali chłopi „Stowarzyszenie katolickie,“ którego statuty zostały już zatwierdzone przez c. k. Namiestnictwo. Stowarzyszenie katolickie po za plecami Biskupów i Duchowieństwa zawiązane, świadczy najlepiej o tem, że nie tylko w „Ewangelii zasiano kąkol, gdy spał gospodarz.“ Tak pisze owa gazeta i w końcu dodaje, że tej „zgubnej agitacyi“ nie godzi się przypatrywać z założonemi rękami. Nam się zdaje, że *Gazeta Kościelna* wydała o tej sprawie sąd trochę za ostry. Najpierw bowiem, o ile nam wiadomo, o zawiązaniu tego stronnictwa doniesiono XX. Biskupom i zamierzano prosić ich o błogosławieństwo, co zapewne i uczyniono. Dla czego zaś XX. Biskupi nie dali temu stronnictwu swego przyzwolenia, zachęty lub pochwały, to już nie nasza rzecz sądzić. Zato stronnictwu chłopskiemu udzielił błogosławieństwa Ojciec św. Czy zawiązanie „stronnictwa chłopskiego“ istotnie można nazwać „zgubną agitacyą,“ to i o tem dałoby się dużo powiedzieć. Co do nas, wyznamy otwarcie, że „stronnictwo chłopskie“ jest potrzebne i zupełnie na czasie. Inna rzecz, gdy się zważy środki, sposoby i osoby wchodzące w tę sprawę. Pod tym względem możnaby może nowemu stronnictwu uczynić pewne zarzuty, ale i w tym względzie nie chcemy sami sądzić, bo może sąd nasz byłby za porywczy, i co najmniej, przedwczesny.

Nieszlachetny postępek.

Jedno z ludowych pism krakowskich uderzyło przed dwoma tygodniami na ks. Stojałowskiego, nie mając ku temu zbyt ważnej przyczyny. Pismo to najpierw uniewinnia się, że nigdy ks. Stojałowskiego „kryminalnikiem“ nie nazywało, a jednak zaraz, o kilka wierszy niżej, pisze, że ksiądz Stojałowski siedział już kilka razy w kryminale za „szachrajstwa“ (?!) i że znowu teraz siedzi. Jeżeli się zważy, że ksiądz Stojałowski zamknięty obecnie w więzieniu, bronić się nie może, to ta napaść na ks. Stojałowskiego jest postępkiem bardzo nieszlachetnym i nielicującym z pismem, które gwałtem chce uchodzić za katolickie. Pismo to nazywa dalej ks. Stojałowskiego „kapłanem upadłym i niemoralnym.“ Jakie ma na to dowody, tego nie wiemy, i wątpimy, czy w ogóle potrafiłoby je wynaleść, a choćby je i miało, to pisać w ten sposób o kapłanie katolickim nie godzi się i jest ciężkim grzechem. Widać, że owo pismo, czyli raczej ten co to pisał o ks. Stojałowskim, kiepskim jest katolikiem, i nie ma pojęcia o poszanowaniu godności kapłańskiej, choćby i splamionej nawet, czego w tym wypadku niema. Znęcać się nad człowiekiem nieszczęśliwym, to rzecz pogańska. Chrześcijanin winien litować się nad bliźnim swoim, gdy ten wpadnie w nieszczęście, a nie mścić się nad nim, deptać jego sławę i urągać mu.

Kronika kościelna.

— **Życzliwe nader przyjęcie,** jakiego u Ojca św. polscy pielgrzymi doznali, zwraca na siebie uwagę gazet zagranicznych. Jedna z gazet wiedeńskich nazywa je „bardzo serdecznem,“ i dodaje, że teraz pokazało się, jak to haniebnie kłamią ci, co piszą i wrzeszczą, że Papież Leon XIII nie kocha tak Polaków, jak ś. p. Pius IX. *Il Diritto cattolico*, katolicka gazeta włoska, bardzo przyjazna Polakom, pozdrowiła naszych pielgrzymów nader serdecznie, i wydrukowała gorący ar-

tykuł o Polakach. „Polska“ — tak czytamy w tej włoskiej gazecie — „będzie zawsze katolicką, apostolską, rzymską. Na was, Polacy, Rzym i świat katolicki spogląda, i czci was, jako męczenników.“ Następnie opisuje *Diritto* prześladewanie katolików pod Moskalem, i kończy temi słowy: „Bądźcie dobrej myśli, katolicy Polacy! i miejcie ufność w rozum i roztropność Leona XIII. Ten czcigodny starzec, podobnie jak jego poprzednicy, nie opuści was“ — i dodaje w końcu: *Boże, Zbawicielu, zbaw Polskę.*

— **Z pod Moskala.** O prześladowaniu katolickiego Kościoła w Rosyi, ciągle nadchodzą smutne nowiny. Po dokonanej brutalnej rewizyi w Kielcach, o czem pisaliśmy już w *Nowym Dzwonku,* Moskale poddali seminarya duchowne pod dozór inspektorów świeckich, rozumie się Moskali. Dyrektorowie szkół warszawskiego okręgu naukowego, mają być odtąd obecni także przy egzaminach w seminaryach duchownych Seminaryum kieleckie zamknięto na 4 lata, z wszystkich kleryków zatrzymano tylko 16, ale gdzie i kto ich będzie uczył, niewiadomo. Oto taka nowa łaska carska! — *Z Wilna na Litwie* donoszą, że nowo wyświęconym kapłanom katolickim nie wolno odprawiać uroczyście prymicyj bez pozwolenia gubernatora; inaczej czeka ich wysoka pieniężna kara aż do 100 rubli, a nawet, jak się to już zdarzało, więzienie. — *Z Podola* donoszą, że tam parafie są bardzo rozległe, lecz mają po kilka kaplic w różnych miejscach. Do tych kaplic zjeżdżał Proboszcz na spowiedź wielkanocną; w Wielką sobotę przyjeżdżał święcić pokarmy wielkanocne i t. p., żeby parafianie podczas mrozów i roztopów nie potrzebowali udawać się do kościoła parafialnego o 10 do 20 i więcej kilometrów odległego. Jenerał gubernator mając to na uwadze, poleca Biskupowi, żeby księżom zabronił tego rodzaju dogadzania parafianom. — *Z Wilna* nadchodzi jeszcze i ta wiadomość, że do nowego gubernatora, jaki tam został ustanowiony, udała się deputacya duchowieństwa katolickiego pod przewodnictwem dwóch tamtejszych Biskupów. Gubernator przyjął ich bardzo niełaskawie i zakazał wszelkiego udziału w polityce. Nadmienił, że Kościół katolicki jest w Rosyi tylko cierpianym, on zaś będzie surowo karał duchownych, którzyby o tem zapominali. W krótkim czasie po tem przyjęciu deputacyi, wysłano do Astrachanu ks. Zywronka na 5 lat, a na Sybir ks. Audryka na 6 lat.

— **Ksiądz August Czartoryski** z zakonu XX. Salezyanów, zmarł 10 kwietnia b. r. w Allasio, we Włoszech, dokąd wyjeżdżał na kuracyę. Zmarły kapłan pochodził z rodziny książęcej, bo był synem księcia Władysława Czartoryskiego. Nie nęcił go jednak świat i jego uciechy; zrzekł się tego wszystkiego i poświęcił się służbie Bożej, do której od dzieciństwa prawie, czuł szczególniejszy pociąg. Na jakiś czas objął wprawdzie dobra sieniawskie, które mu ojciec jego odstąpił, ale wnet je porzucił, i wstąpił do zakonu XX. Salezyanów. Umarł na chorobę piersiową w 35 roku życia. Zwłoki jego sprowadzone będą do Sieniawy i złożone w grobach familijnych.

— **Odezwa Arcybiskupa wiedeńskiego.** Ks. Kardynał Gruscha, książę-arcybiskup wiedeński wydał do mieszkańców Wiednia odezwę, w której gorącemi słowy prosi ich o jałmużnę, czyli składki na budowę nowych kościołów. W Wiedniu bowiem jest wielki brak świątyń Pańskich. Niektóre parafie wiedeńskie liczą po 50 do 60, a nawet i 90 tysięcy dusz, a mają tylko jeden kościół. Potrzebaby więc w jak najrychlejszym czasie zbudować, co najmniej 8 nowych kościołów, aby parafie porozdzielać, i potrzebom duchownym skuteczniej zaradzić. Oprócz tej odezwy do Wiedeńczyków, wysłał także X Kardynał prośbę do Rady państwa, aby i rząd ze skarbu swego udzielił także pomocy temu celowi.

— **Z Francyi.** Zamożny paryżanin, Bernay, zapisał po dwadzieścia tysięcy franków dla każdego z 69 Proboszczów paryskich, na potrzeby kościelne. Rząd przy potwierdzeniu tego legatu, wynoszącego blisko półtora miliona franków, kazał za zapisane pieniądze kupić papiery wartościowe i obracać procenta wyłącznie na czysto kościelne cele, a zastrzegł, żeby nic nie szło na szkoły katolickie.

— **Z Bułgaryi** nadeszła bardzo ważna i radosna nowina, że tam dwa katolickie biskupstwa mają zostać ustanowione. Rząd bułgarski sam uprosił o to Ojca św.

— **Z Afryki.** Z misyi Caconda w środkowej Afryce donoszą o strasznej śmierci brata zakonnego Anioła. Dnia 7 sierpnia roku zeszłego, (wiadomość o tym wypadku doszła teraz dopiero do Europy), opuścił brat Anioł misyą tamtejszą, ażeby w lasku pobliskim odmówić wieczorne modlitwy. Gdy nie wrócił na noc do domu, zaczęto go szukać. Dwóch murzynów wysłanych do lasku wraz z psem, wróciło, ponieważ pies wył trwożliwie i iść dalej nie chciał. Wtedy bracia się uzbroili i poszli w głąb lasu. Tam znaleźli strasznie poszarpane ciało brata Anioła, a tuż obok spoczywającego, a jeszcze krwią zbroczonego lwa, który zoczywszy ludzi, uciekł. Nazajutrz udało się go ubić. Resztki ciała nieszczęśliwego misyonarza, którego lew widocznie napadł z nienacka w lasku, zatopionego w modlitwie, pochowano z wielką uroczystością.

— **Z Azyi.** W kraju, zwanym Armenią, pod rządem tureckim, gwałty się dzieją na chrześcijanach. Turcy czyli Mahometanie prześladują chrześcijan i za ich sprawę już około 2000 chrześcijan w więzieniach siedzi. W powiecie Erzerum (tak się nazywa główne miasto Armenii) trzej Mahometanie zabili trzech chrześcijan. Morderców schwytano i osadzono w więzieniu, lecz po miesiącu wypuszczono ich na wolność, zaprzestawszy śledztwa. Krewni zabitych chrześcijan zem-

ścili się, zadając skrytobójczo śmierć trzem mordercom. Wtedy władze tureckie zaraz wielką gorliwość okazały; rozpoczęło się śledztwo, aresztowano przeszło 80 Armeńczyków. Po krótkiem śledztwie, sąd skazał 25 z nich na śmierć, a 25 na dożywotnią karę więzienną.

Co tam słychać w świecie?

— **Otwarcie Sejmu** galicyjskiego we Lwowie, nastąpiło 24 kwietnia. Po odprawionych nabożeństwach w katedrze łacińskiej i ruskiej, zebrali się posłowie o godz. 12 w gmachu sejmowym. Pierwsze posiedzenie zagaił Marszałek, książę Sanguszko, zaznaczając, że obecna sesya jest dalszym ciągiem sesyi jesiennej, następnie wspomniał o trzech zmarłych posłach. Po mowie Marszalka udzielono niektórym posłom urlopu, i odczytano kilka petycyj, czyli próśb. Posłowie Okuniewski i Kramarczyk postawili wniosek o zmianie *konkurencyi kościelnej,* który odesłano do osobnej komisyi, aby ta się nad nim naradziła. Rząd przedłożył projekt ustawy łowieckiej. W następnych numerach doniesiemy Czytelnikom o dalszych naradach sejmowych.

— **Pogrzeb ś. p. Teof. Lenartowicza** odbędzie się w Krakowie koło 15 czerwca. Zwłoki sprowadzone z Florencyi pochowane zostaną pod kościołem na Skałce, w „Grobie zasłużonych". Pożądanem jest, aby na pogrzeb tego poety ludowego, przybyło jak najwięcej włościan. Ulokowaniem włościan zajmie się osobna komisya, a wieczór tegoż dnia po pogrzebie, danem będzie dla włościan przedstawienie w teatrze, mianowicie: *Kościuszko pod Racławicami.* Kto więc może, niech przybywa do Krakowa, a zobaczy i nauczy się wiele.

— **Czarna ospa** panuje w Krakowie od kilku już miesięcy, i zabiera wiele ofiar. W szpitalu Braci Miłosierdzia leży wiele chorych na ospę, i co trochę przybywają nowi.

— **Aresztowania.** Policya krakowska aresztowała blisko 40 żydów-kupców, którzy przemycali towary zagraniczne, jak się to pokazało z odbytej przedtem rewizyi po ich sklepach. Aresztowania dokonano wskutek zarządzenia krakowskiej dyrekcyi skarbowej, która ową rewizyę przedtem przeprowadziła, i o przemytnictwie naocznie się przekonała.

— **Z pod Jarosławia** donoszą do gazety *Stany* [1]), że w pewnej wsi okolicznej chcieli chłopi wspólnemi siłami założyć sklepik chrześcijański. Nowa chatka przeznaczona na ten cel, była już prawie gotowa, brakowało tylko poszycia. Nagle, pewnego poranku spostrzeżono, że z chatki pozostały tylko podwaliny. Pokazało się wnet, że żydzi mający w tej wsi kilka sklepików, ze złości ową chatkę rozebrali. Pokrzywdzeni włościanie udali się ze skargą do sądu, a sąd każdego z tych żydów skazał na 10 dni aresztu i odpowiednie wynagrodzenie za wyrządzoną szkodę.

— **Galicyjska Kasa Oszczędności** we Lwowie przeznaczyła ze swych funduszów 5 tysięcy reńskich na cele wystawy krajowej, która, jak wiadomo, otwartą będzie we Lwowie w roku przyszłym t. j. 1894.

— **Cholera** w Kudryńcach, w powiecie borszczowskim, jeszcze nie wygasła. Co kilka dni pojawia się nowy wypadek zasłabnięcia i śmierci. Również pojawiła cholera w Podhorodyszczu, koło Słobudki turyleckiej.

— **Fałszywa wiadomość.** Doniosły gazety, że cholera pojawiła się na Bukowinie, w powiecie kocmanieckim. Wysłani jednak na miejsce lekarze stwierdzili, że to nie prawda, że cholery tam niema.

— **List Rusina.** Jeden z galicyjskich Rusinów, wielki wielbiciel Moskali, wywędrował do Rosyi, myśląc, że znajdzie tam raj. Biedaczysko zawiódł się okropnie, jak to sam przyznaje. Oto niedawnego czasu przysłał do Lwowa list, do swego przyjaciela, pewnego nauczyciela lwowskiego. W tym liście pisanym z Grodna, donosi ów Rusin, że Polacy i Rusini są tam pod okropnym obuchem. Wartałoby — pisze dalej — aby niejeden z tych Rusinów, co tak ciągną ku Rosyi, tu przyjechał, a znalazłby się wnet, nie tam gdzie pieprz rośnie, ale gdzie knut i lody. Żołdactwo jest tak rozpasane, że o tem pojęcia mieć nie możemy. Każdy boi się własnego cienia. Nie pojmuję teraz — pisze przy końcu — jak można skłaniać się ku Rosyi. Ciekawa rzecz, co na ten list powiedzą Rusini moskalofile, t. j. zwolennicy Rosyi.

— **Pożary.** W dniu 11 kwietnia b. r. olbrzymi pożar zniszczył prawie całą wieś Powitno, w powiecie grodeckim. Zgorzało bowiem 60 domów i folwark p. Jackowskiej. W *Ropczycach* zgorzały dwie stodoły z zapasami zboża, szkoda wynosi 1750 złr., w *Drohobyczu* zniszczył ogień 6 gospodarstw włościańskich, szkoda 7,350 złr. W *Wełdzirzu* spłonęły 2 zagrody; w *Bolehowie ruskim* (pow. doliński) zgorzała garbarnia; w *Leninie* zgorzał tartak, szkoda wynosi przeszło 30.000 złr. ubezpieczona; w *Nieżuchowie* spaliło się pięć zagród włościańskich, szkoda 3100 złr.; w *Medwedowcach* zniszczył pożar na obszarze dworskim pięć stajen, oraz szkołę z narzędziami rolniczemi, szkoda wynosi 30.000 złr.; nadto w *Pawlikówce* spłonęło kilkanaście zagród włościańskich, obliczają szkodę na 10.000 złr. W *Cebrowie,* w powiecie tarnopolskim 20 kwietnia wybuchł pożar, wskutek którego spaliło się 7 zagród włościańskich i karczma. Tego samego dnia wieczorem w *Uj-*

[1]) *Stany* wychodzą od Nowego Roku we Lwowie i kosztują na rok 4 złr. Dwutygodnik ten wydał, co godnem jest pochwały, walkę wszystkim socyalistom, i walka ta jest głównym celem tego pisma, zasługującego na poparcie. *Adres:* Redakcya *Stanów* we Lwowie, ul. Arsenalska l. 6.

kowicach pod Przemyślem, spłonęło kilka zabudowań włościańskich.

— **Ciekawa sprawa**. Przed trybunałem karnym w Kołomyi, jak czytamy w *Gazecie Kołomyjskiej*, toczyła się w ostatnich czasach ciekawa sprawa. Hucuł z Szeszor dopuścił się jakiejś szkody w lesie, za co zasądzono go na 1 złr. kary. Gdy Hucuł zwlekał z zapłaceniem grzywny, kosowski urząd podatkowy polecił egzekutorowi podatkowemu ściągnąć grzywnę w drodze przymusowej. Jednak, zanim egzekutor przybył, Hucuł karę zapłacił i dostał pokwitowanie. Lecz egzekutor, nie zważając na kwit urzędu podatkowego, począł Hucuła grabić. Hucuł z początku prosił, a gdy prośba nie pomogła, sprzeciwił się grabieniu. Wówczas egzekutor uderzył Hucuła w twarz tak silnie, że mu *dwa zęby wyleciały*, a nadto zaskarżył Hucuła do sądu karnego. Sąd kosowski zasądził Hucuła z wybitemi zębami na miesiąc aresztu, a na skargę, wniesioną przez Hucuła przeciw egzekutorowi, odpowiedział sąd kosowski, że „zęby były stare“ i rozprawy przeciw egzekutorowi nie przeprowadził.

Hucuł apelował do sądu kołomyjskiego, który karę z jednego miesiąca zniżył na jeden dzień i nakazał wytoczyć sprawę egzekutorowi.

— **Rozruchy przeciw żydom.** W Kolinie w Czechach, przyszło w połowie kwietnia b. r. do gwałtownych zaburzeń przeciw żydom. Marya Havlin, służąca u pewnego żyda, nagle zniknęła, a po pewnym czasie znaleziono jej trupa w rzece Łabie. Mieszkańcy Kolina posądzili zaraz żydów o morderstwo owej dziewczyny, i wzburzeni tym wypadkiem, uderzyli na sklepy i mieszkania żydowskie. Władze musiały wezwać pomocy wojskowej, aby spokój przyprowadzić.

— **Skasowanie loteryi.** Węgrzy postanowili znieść w swym kraju loteryę liczbową, z dniem 1 stycznia 1894 roku, a zaprowadzić loteryę klasową. Może Bóg da, że i w Austryi pójdą za przykładem Węgier.

— **Nowy dowód zuchwałości żydowskiej.** W mieście Rjece, daleko od nas na południe, ale jeszcze w katolickiej monarchii austryackiej, ustawiono na dzwonnicy kościoła kapucyńskiego nowy dwon. Oburzyło to bardzo żydów rozsiadłych w okolicy kościoła. Udali się przeto do przełożonego klasztoru, nie tyle z prośbą, ile raczej z żądaniem, by tym nowym dzwonem dzwonić zakazał, bo jest za głośny i przeszkadza im w pracy, t. j. zapewne chcieli powiedzieć w „geszeftach.“ Klasztor nie zastósował się do tego życzenia żydów, i dzwon dzwonił dalej, ile razy i kiedy było potrzeba. Żydzi poczęli tedy wyrządzać klasztorowi różne psikusy, więc ucinali sznury od dzwon, zabijali gwoździkami drzwi na dzwonnicę prowadzące i t. p., ale też przy tem o ich plecy oparł się nieraz kostur kapucyński. Wreszcie, gdy zakonnicy dalej mimo to dzwonili, zniecierpliwieni żydkowie wnieśli na nich zażalenie wprost do prezydenta ministrów węgierskich i wysłali osobną deputacyę. Co na to powie pan minister Wekerle, jeszcze nie wiadomo, w każdym razie wypadek ten świadczy, do jakiej zuchwałości dochodzą dziś żydzi.

— **Przeciw rozbójnictwu** w Królestwie wydał gubernator warszawski do naczelników powiatów pismo i nakazał im przedsiębrać stanowcze środki dla ukrócenia rozbojów. W piśmie tem, potwierdzono między innemi dawniejsze rozporządzenie z r. 1857, mocą którego wszyscy właściele majątków, karczem i zajazdów, obowiązani są pod surową karą zawiadomić natychmiast naczelnika gminy o wszelkich rabunkach i rozbojach, albo przygotowaniach do rozboju, gdy się o nich dowiedzą. Jest to zapowiedź energicznego wystąpienia przeciw rozbójnictwu, które w ostatnich czasach stało się powszechną i wielką klęską Królestwa.

— **Głód w Rosyi** w guberniach wschodnich, oraz tyfus głodowy na Podolu, Ukrainie i nad Wołgą przybiera straszne rozmiary. Rząd wydał w tym roku już 50 milionów rubli, lecz to wszystko za mało, bo liczba ogłodzonej ludności sięga do 25 milionów osób. Dotkliwie także w guberniach głodem dotkniętych, uczuć się daje brak paszy i bydła. Jeśli w tym roku nie będzie nadzwyczajnego urodzaju, to rozpaczliwe nadejdzie położenie. Rząd carski, mimo to pozwala wywozić zboże za granicę, bo chce tumanić świat, że w Rosyi wszystko jest w należytym porządku.

— **Wydalanie żydów.** Żydzi zamieszkali w Sosnowcach (pod Moskalem) na gruntach włościańskich, otrzymali zawiadomienie, aby w najkrótszym czasie, bo w 7-miu dniach opuścili swoje siedziby.

— **Lekarz bez serca.** Pewien rosyjski lekarz wojskowy leczył żołnierzy, którzy chorowali na oczy. Do leczenia potrzeba było użyć „sinego kamienia,“ bo choroba bardzo się już wzmogła. Lekarz ów, powinien był używać tego środka jak najostrożniej; tymczasem, choć żołnierze, gdy im oczy tym kamieniem wypalano, krzyczeli w niebogłosy i wili się z boleści, nic sobie z tego nie robił, i wypalał oczy, jak szczurom. Dopiero pułkownik zlitował się nad żołnierzami, i oddał lekarza pod sąd, który tego okrutnika wykreślił ze spisu lekarzy wojskowych i zabronił mu dalszej praktyki.

— **Wychodźcom rosyjskim,** zdążającym do Ameryki, od dnia 21 kwietnia nie sprzedają już biletów podróżnych do Hamburga, ponieważ w Hamburgu ich nie przyjmują.

— **Książę bułgarski** Ferdynand, już się ożenił. Ślub jego z księżniczką Maryą z Parmy, odbył się 26 kwietnia w Villa Pianore, we Włoszech. Rząd bułgarski wysłał w tym dniu swemu księciu telegram z serdecznemi życzeniami, a cały dzień obchodzono w Sofii, stolicy bułgarskiej, świątecznie. W katedrze odśpiewano rano uroczyste „Te Deum,“ na którem obecni byli wszyscy urzędnicy i tłumy ludności.

— **Zabawną szacherkę** czynowników rosyjskich wykrył rząd bułgarski. Oto pokazało się, że car przez długie lata był tego przekonania, iż poprzedni książę bułgarski, Aleksander Battenberg, pobiera z jego kasy roczną pensyę w kwocie 100 tysięcy rubli. Tymczasem *Swoboda*, urzędowa gazeta bułgarska udowodniła, że książę Aleksander nie widział nigdy ani jednej kopiejki carskich pieniędzy, mimo, że je urząd dworski cara co roku zaliczał w księdze rozchodów, jako pensyę dla księcia bułgarskiego. Gdzież się więc podziało tyle pieniędzy? — oto znikały w kieszeniach urzędników carskich.

— **Serbia.** Młodziutki, dotychczas jeszcze niepełnoletni, król serbski Aleksander, ogłosił się pełnoletnim i natychmiast utworzył nowe ministeryum, a do narodu wydał gorącą odezwę, by go popierał w jego usiłowaniach mających na celu dobro poddanych. Wojsko złożyło najpierw przysięgę na wierność, a potem urzędnicy. Stanowczy ten krok młodego króla, wyswobadzającego się z pod opieki rejentów (opiekunów), zyskał w Serbii powszechne uznanie. Belgrad, stolica Serbii, był 14 kwietnia wieczór wspaniale illuminowany.

— **Srebrne wesele** obchodzili 21 kwietnia królestwo włoscy. Na uroczystość tę przybyło do Rzymu wielu książąt i posłów od różnych mocarstw. Cesarz niemiecki Wilhelm przybył sam osobiście, w zastępstwie zaś Cesarza austryackiego pojechał arcyksiążę Rajner. Rozumie się, że odbywały się w tym dniu różne zabawy ludowe, miasto ozdobiono flagami, a wiwatom na cześć króla nie było końca. Pierwotnie był zamiar, aby to wesele obchodzić w mieście Turynie, nie w Rzymie, ale masoni uparli się, i obrali na ten cel Rzym umyślnie, aby dokuczyć Ojcu św. i zaćmić uroczystościami na cześć króla, uroczystości jubileuszowe. Próżne jednak były ich zabiegi, bo ta cała heca z tem weselem królewskiem, te wszystkie festyny świeckie, ani w porównanie iść nie mogą z tym poważnym hołdem, jaki Ojcu św. składa cały świat katolicki.

— **W Belgii** panowały wielkie zaburzenia robotników. Przeszło 200 tysięcy robotników zaprzestało pracy we fabrykach i robiło rozruchy po miastach. Musiało wystąpić wojsko i żandarmerya. Wiele osób zabito i poraniono. Rozruchy te powstały ztąd, że robotnicy żądali, aby zaprowadzono „powszechne głosowanie“, czemu się parlament sprzeciwiał, ale w końcu na to się zgodził. Wszystko to stało się za namową socyalistów, którzy robotników do tych gwałtów namówili.

— **Polacy** zamieszkali w Ameryce pragną posiadać na przyszłorocznej wystawie lwowskiej oddzielny pawilon, w którym pomieścić chcą fotografie szkół i kościołów polskich w Ameryce, roczniki swoich polskich gazet, książki tam wydawane, oraz zboże, bawełnę i inne płody swego przemysłu.

— **Z Ameryki.** W mieście Liczfildzie wydarzył się dziwny a straszny wypadek W wielkim młynie zapalił się pył mączny i od tego nastąpił taki wybuch, że 40 domów pobliskich runęło, spaliły się dwa wielkie śpichrze z ogromnym zapasem zboża i 12 wagonów kolejowych, napełnionych zbożem. Bardzo dużo ludzi zostało pokaleczonych, a właściciel młyna zabity.

— **„Czytanki dla ludu“** przestaną w maju b. r. wraz z zeszytem 5-tym zupełnie nadal wychodzić, a to dlatego, że wydawać będziemy książkę: *Matka Świętych Polska,* którą prenumeratorzy *Nowego Dzwonka* otrzymywać będą zeszytami zupełnie bezpłatnie, zamiast *Czytanek dla ludu.* Ostatni t. j. 5 ty zeszyt *Czytanek* wyjdzie, jak wspominamy, w maju wraz ze spisem rzeczy, a od czerwca przesyłać będziemy naszym prenumeratorom już wymienioną wyżej książkę. Prosimy bardzo, życzliwych nam Czytelników, aby nam zjednywali odbiorców na tę książkę, bajecznie tanią, a bardzo pouczającą.

CZYTAJCIE!!

Za darmo dla prenumeratorów *Nowego Dzwonka,* a za bezcen dla nie prenumeratorów!

Znakomita i bardzo pouczająca książka:

MATKA ŚWIĘTYCH POLSKA

czyli

Żywoty Świętych, Błogosławionych i świątobliwych Polaków i Polek

wyjdzie w nowem wydaniu nakładem naszej Redakcyi w **48** zeszytach, które prenumeratorom *Nowego Dzwonka* dołączone będą co miesiąc zupełnie bezpłatnie czyli darmo, jako drugi dodatek zamiast *Czytanek dla ludu.*

Kto zaś nie prenumeruje *Nowego Dzwonka*, ten chcąc mieć tę książkę, raczy nadesłać przedpłatę na tom I szy w kwocie: **50** ct. Cała książka mieć będzie 4 grube tomy. — Po ukończeniu druku cena będzie znacznie podwyższoną.

Matka Świętych Polska zacznie wychodzić od czerwca b. r.

Kto zbierze 10 ciu odbiorców i nadeśle od nich przedpłatę, otrzyma jeden egzemplarz każdego tomu za darmo.

Zgłoszenia i przedpłatę przyjmuje:

Redakcya „Nowego Dzwonka“
w Krakowie.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.